

# WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

## PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową i odnoszeniem do domów: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.

Zagranicą: rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.  
Numer pojedynczy kop. 10.

## REDAKCJA

w domu p. Czarnieckiego (3-cie piętro)  
na rogu ulic Długiej i Krótkiej,  
otwarta codziennie, za wyjątkiem świąt  
od 8<sup>1/2</sup> do 9<sup>1/2</sup> rano i od 5 do 6 po p.

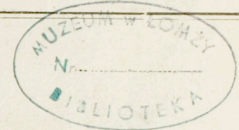
## ADMINISTRACJA

w domu p. Bronowicza (parter)  
na rogu ulic Rządowej i Krótkiej,  
otwarta codziennie za wyjątkiem świąt,  
od 11 do 12 w południe i od 4 do 5 po p.

## OGŁOSZENIA:

Reklamy: 1/1 strona . . . rb. 16  
« 1/2 « . . . rb. 8  
« 1/4 « . . . rb. 4  
« 1/8 « . . . rb. 2  
Drobne—po kop. 3 za wyraz.

## Kwestja szkolna.



Ach! niewola sący jad,  
co rozkłada Duchów skład!  
(Z. Krasieński).

...Gdy patrzę teraz na swego chłopca gdy, powróciwszy ze szkoły, z uśmiechniętą twarzą opowiada o swych wychowawcach z tą nieklamną miłością, z chłopięcą szczerością i naturalną serdecznością; gdy słyszę zachwyty jego nad wykładami nauczycieli, którzy potrafilili swem umiejętnym traktowaniem danego przedmiotu wzbudzić zainteresowanie jego młodocianej główki, zaabsorbować myśli jego do samorzutnej pracy; — gdy słyszę, jak z niecierpliwością oblicza dni, dzielące go od wycieczki wspólnej z nauczycielami i pod ich kierownictwem—wtedy zazdroszczę mu, lecz jednocześnie dumny jestem, że to *dzisiaj* jest takie różne od *wczoraj*.

I widzę, że w ten sposób syn mój wyrośnie na prawego obywatela kraju.

Że ten system jego niewinnej duszy nie zwyrodniał, że nawet drobne, nieuniknione chwasty, jeśli je posiada, wpleni.

Widzę w nim umiłowanie wiedzy i szkoły.

I widzę chęć do nauki.

I widzę urabiającą się zdolność do analitycznego rozumowania.

I widzę tę serdeczną nić przyjaźni, jaka go łączy z wychowawcami.

Sięgam pamięcią w przeszłość, porównywał ten smutny dzień wczorajszy z dzisiejszym i zadaję sobie pytanie:

Dlaczego się daje wyczuwać zwrot wstecz ku dawnej szkole, chociażby nawet lepszej od tej, która była ongi, za moich czasów uczniowskich?

Dlaczego prosta linja solidarności zwolna zamieniać się zaczyna na łamaną?

Rzeczywiście, szkoły państwowe są tańsze, dają dyplomy, a jednocześnie ułatwiają „karjerę“.

Ale chociażbyśmy nawet rządili się temi powodami, to czyż szkół tych wystarczy dla wszystkich naszych dzieci?

Czyż zapomnieliście ile starań i trudów ponosić trzeba było, by dostać się do gimnazjum?

A moralne korzyści?

Czyż one nie mają dla nas żadnego znaczenia?

Większość z nas, dla braku środków materialnych, musi poprzestać na wykształceniu średnim.

Po ukończeniu szkoły bez praw przystępujemy do twórczej pracy na rodzinnej glebie. Tyle jeszcze odłogiem jej leży! Tylu obcych przybyszów zabiera nam bogactwa kraju, które do nas należą.

Po skończeniu szkoły rządowej mamy, prócz powyższych, jeden tylko plus:— karjerę urzędniczą.

Lecz cóż to jest?

Nędza całego życia tu w Kraju—możliwość polepszenia bytu jedynie w wyjeździe do cesarstwa.

Więc gdzież różnica?

Przy większej ilości szkół, zmniejsza się analfabetyzm, podnosi kultura.

Ponieważ rząd nie może nam dać szkół w dostatecznej ilości, zatem szkoły prywatne, jakkolwiek wymagające stokroć większego nakładu sił społecznych, są potrzebne i istnieć powinny.

A pamiętajcie słowa jednego z trójcy wieszczów naszych: „Kto się waha—ten urodził się do słów, nie do czynów“.

I pamiętajcie, że *wszelkie wychowanie powinno się opierać na prawach natury ludzkiej*.

„Głos Podlasia“.

Jan Garlikowski.

## Młody do młodych.

Po dopięciu upragnionego celu, po kilku latach pracy szkolnej, oprómonionej aureolą myśli narodowej stajemy na progu nowego okresu pracy—pracę trudniejszą wprawdzie, niż dotychczasowa, lecz zarazem stokroć przyjemniejszą, bo przepelnioną błogą nadzieją rychłej *przyszłości czynu*.

Wielkie nasze zadanie! Dziś gdy naród po tylu przejściach i ciężkich kolejach zda się omdlewać z utraty energii społecznej, potrzeba duchów wielkich, aby go uzdrowić, zagrzać do czynu, wskazać mu nowe widnokęgi myśli zbiorowej.

Pomni tego obowiązku i posłannictwa pójdziemy w życie ochotczo, wyzbywając się przesądów i sporów jałowych, bo naszym wspólnym hasłem będzie dobro ogólne, postęp i szczęście ludzkości; pójdziemy w życie odważnie, nie zrażając się jego bólami, by, jak mówi poeta:

.....słowo w czyn zamienić.

Nie z płonąą chorągwią, nie z wściekłym obrazem,  
Lecz czynem, wielkim czynem, jak z oszczepem w dłoni  
Lub z palmą iść, nie ufać ni trwodze ni słowu,  
Nie starać się, by wawrzyn zalechał po skroni,  
Lecz by cierpiący rozśmieli się znowu!

Nie nadeszła jeszcze dla nas owa upragniona godzina. Musimy wejść na jeden z ostatnich szczebli drabiny-wiedzy, wykopać nasze duchy w jej oślniewającej światłości, a po tym dziwnym misterjum stanie się z nas każdy źródłem tej świetlanej potęgi, która w nas i przez nas uskuteczni będzie na ziemi dzieło Odrodzenia!

Pogardźmy niskimi hasłami, złodowaciała bezdusznoscą i apatją, które osłabiają nasze szlachetne porwy, idźmy do wielkich skarbnic po wiedzę, a przyszłość powita nas radośnie na różnych placówkach społecznych!

«I z wyciągniętą po światło prawicą,  
czuwaj strażnico!» M. J.

## 5) P. Dunikowski.

### Rys wieku życia mego i wypadki i ciekawości.

(c. d. n.).

Przy granicy musieliśmy obozem dni osiem wytrzymać kwarantannę dla ostrożności, czy czasem nie znajdzie się choroba. Wejście nasze do Prus było ze łzami, muzyka pruska nam grała, aby zatamować nasze łzy, ale i u Niemców dało się widzieć, którzy czując naszą sprawę podzieliili cierpienia nasze. Kazano nam złożyć broń, zostawiono oficerom i podoficerom pałasze dla porządku. Niewiem któryby to żołnierz zostawił broń dobrą—tłukli o kamienie. Każdemu oficerowi przy oddawaniu koni wolno było wybrać dla siebie parę koni, ja miałem swoich 3, teraz ze skarbowymi miałem 5. Co teraz z nimi robić,

## Głos Pisarza Gminnego.

Koledzy! Widmo żebraniny i śmierci głodowej grozi nam bezustannie. Wyciąga ono ku nam swe chude ramiona o każdej porze, czy to we dnie, przy spożywaniu zółcią zlanego kawałka chleba, czy w nocy, kiedy sen nie skleja powiek, nie daje wypocząć spokojnie by nabrać sił do mozolnej pracy, do dalszej walki, szarpiącej nerwy i wyczerpującej cierpliwość.

Podziwu godne, że dotąd nie słychać by pisarz gminny targnął się na życie i zakończył rachunki z społeczeństwem, by w ten sposób wyszedł z roli dotąd niezaspokojonego wierzyiciela.

Iluż to padło ofiarą losu niewdzięcznego, zawodnego, ilu kryje się w lachmanach po norach piwnic i suteryn większych miast, ilu opiera się o mury, wyciąga dłonie i żebrze kawałka chleba, ilu zmarło śmiercią głodową wśród najokropniejszych warunków i okoliczności, ile rodzin pozostało bez dachu nad głową, bez opieki i możliwości kształcenia się zawodowego i stało się ciężarem—wyrzutkami społeczeństwa?

Rząd nie opiekuje się nami i nie zaopiekuje się nigdy, dokąd istnieć będzie urząd o nazwie pisarza gminnego, bo ów pisarz to oficjalista prywatny, o byt którego winna troszczyć się sama gmina.

Są związki zawodowe, są stowarzyszenia rozmaite, jeden tylko pisarz gminny, pozostawiony samemu sobie, załamuje ręce, przeklina wszystkich i siebie, przeklina chwilę, w której ujrzał światło dzienne.

Nigdzie przytułku na starość, nigdzie schronienia, pomocy ni rady niema pisarz gminny, wyczerpująca praca, przechodząca siły człowieka, nie pozwoli mu nawet zastanowić się nad tem co go czeka na starość.

Koledzy, zrzeszajmy się! Podajmy sobie ręce, podejmijmy akcję ratunkową, torujmy drogę do zabezpieczenia losu sobie i nieszczęśliwym rodzinom naszym.

krótko trzeba na korzyść Prusaków zmarnować, co kosztował 200 lub 300 r., trzeba było Prusakom za 30 talarów sprzedać, bo strasznie furaz był drogi. Jednego zostawiam, który mi pomagał pędzić i uciekać, co było potrzeba.

Kwaterny dostaliśmy na niegdyś naszej ziemi, gdzie jeszcze dziś i wiekopomne lata są i będą ślady naszych przodków. Nad morzem Bałtyckiem koło Gdańska, na Żuławach, w bogatym kraju, bo tam gbury po 100 koni chowają, orzą pługiem we cztery konie, krów też chowają dużo, które latem nie przyganiają, pasą się bez pastucha, a dziewczki chodzą z cebrem na pole. Mleka mają dużo, ale tylko słodkiego, używają i śmietankę, a jak już kwaśne wylewają świniom; sery robią ze słodkiego duże, jak bochny chleba. Na jednej kwaterze więcej jak 5 miesięcy stałem, gdzie dwie panny z ekonomem gospodarowały. Wygodę

Odwołajmy się w imię ludzkości do społeczeństwa, któremu służymy, ażeby stało się nam pomocnym, aby wzięło udział w tej akcji ratunkowej, a ono nam nie odmówi; dowiedliśmy przecie, że służąc uczciwie, że nie jesteśmy tem, za co nas mieć chciano.

Koledzy! Woła do was głos pisarza gminnego, znegowanego, zrozpaczonego: brońmy się przed nędzą, przed upadkiem moralnym, brońmy się do ostatniego wysiłku.

Nie zaliczam siebie do projektodawców, którzy zdają naszkicować odpowiedni projekt statutu, zgodny z istotą rzeczy, duchem czasu i prawem. Poważam się jednak skreślić główne wytyczne do projektu, mianowicie:

1) Zrzeszenie obejmie kraj cały i będzie nosiło nazwę „Kasa Przejrzystości pisarzy gminnych w Królestwie Polskim“.

2) Gminy same zapoczątkują zrzeszenie, wnosząc corok do budżetu wydatków gminnych odpowiednie kwoty pieniężne.

3) Pisarze gminni wpłacają rocznie po 6% od pobieranej płacy. Ponadto jednorazowo, z chwilą otwarcia kasy, wnoszą po rb. 10 od osoby. Procenty i udziały doliczają się do sum zapomogowych od gmin i stanowią kapitał zakładowy kasy.

4) Fundusze Towarzystwa lokują się w papierach procentowych, część funduszów przeznacza się na pomoc doraźną dla tych pisarzy, którzy z chwilą otwarcia kasy, ukończyli 50 lat życia i 25 lat służby pisarskiej.

5) Pisarze gminni w razie ustąpienia, będą pobierali wsparcia jednorazowe lub pensje emerytalne, stosownie do życzenia lub do lat służby. Z prawa otrzymywania wsparcia lub pensji będą korzystały również wdowy. Prócz tego pisarze będą mogli korzystać z zapomóg w razie choroby, kalectwa i t. p., oraz z pożyczek, udzielanych nie dłużej jak na przeciąg 2 lat za opłatą 4% rocznie z góry.

6) Jeżeli Towarzystwem zaopiekuje się rząd, to główny zarząd spoczywać będzie w ręku jego urzędników, ewentualnie Komisji Emerytalnej; w przeciwnym razie

wyjdzie z wyborów i składać się będzie najmiej z trzech osób.

7) W razie zwinienia instytucji czy to przez rząd czy z woli samych członków, kapitał ma być podzielony pomiędzy pisarzy proporcjonalnie do pobieranej płacy i lat służby.

Zarys ten poddaję krytyce kolegów—pisarzy gminnych i ludzi gruntownie z tego rodzaju sprawami obeznanych, którym leży na sercu niedola ludzka. Do polemiki, czy to na łamach pism czy listownie, pod adresem niżej wskazanym zapraszam i mam nadzieję, że Wspólna Praca i redakcje innych pism miejsca dlań nie poskąpią.

W końcu nadmieniam, iż w dniu 27 października 1908 r. podałem w imieniu kolegów-pisarzy gminnych, Naczelnikowi powiatu Kolneńskiego zbiorowe podanie z dołączeniem projektu ustawy i deklaracji, objaśniającej tekst takowej. Podanie odniosło skutek przewidziany tylko w części, bowiem gminy w powiecie kolneńskim, dla którego wyłącznie ułożona była ustawa, prawie wszystkie zamieściły w etatach na rok 1909, fundusze zasiłkowe po 50 rub. i po 100. Zaś, że podanie to do dziś sankcji prawnej nie uzyskało, sum tych na oszczędność nie zakwalifikowano i na rok 1910 do etatów nie zamieszczono. Położenie rozpaczliwe pisarzy gminnych, choćby już jednego tylko powiatu, pozostało po dawnemu bez wyjścia, nędza zagłada w oczy. złorzeczeniom niema końca i miary.

Położenie jest nad wyraz ciężkie. Kiedy jednak pozbedziemy się gnuśności, zbudzimy się z długletniej drzemki, przetrzemy oczy, weźmiemy się do sprawy naszej na dobre i nie przestaniemy pukać do Władz i serc obywatelskich, ręczę przyjdzie chwila, że i nam, słońce zaświeci, a miejsce zdenerwowania, kija i torby żeb-raczej zajmie spokój, zadowolenie z życia i brak troski o byt rodzinny. Dopiero taka przyszłość pisarzy gminnych zmniejszy ilość proletariatu, który wytwarzamy,

miałem, której opisać trudno—same pościel co tydzień odmieniały, co nam zaszkodziło, bo raptem z niewygód na wygodę poszliśmy. Leżałem więcej jak dwa miesiące chory. Czystość u Niemców; u nas dwory nie są tak porządne jak tu gbury. bo posadzki są froterowane, po płótnie chodzą. Prawa czyli przywileje mają od naszych polskich Królów, tak mocne, że żaden panujący nie może je łamać. Trzymają je w szafkach z napisem: tu są złożone przywileje od Królów polskich, a są pisane na pergaminie. Stoły marmurowe, bryczki na resorach, jeżdżą najwięcej czwórka. Do boru nie jeżdżą, bo choćby piętnaście mil przejechał nie znajdzie nawet chrustu, chyba co idzie od nas do Gdańska.

Byłem na morzu Bałtyckim w porcie Forwaser, gdzie mnóstwo okrętów wojennych i kupieckich, nietylko europejskich, ale afrykańskich

i amerykańskich, kąpałem się w morzu — woda niesmaczna, nieużyta do niczego i inwentarz pić niechce. Jak wiatr na morzu słyhać mil cztery—tak bałwany huczą.

Wybrałem się do Francji, miałem towarzysza Galicyanina: lecz gdy nam Cesarz przysłał amnestyę, z wymienieniem, która kategoria nie może wracać, ja, należąc do tej mniej winnej, wracam. Jadę na moim dzielnym koniu z pistoletami przy pałaszu aż do granicy polskiej tam w Niborgu przyjmuje nas generał rosyjski i segreguje nas na takich co mogą wracać do Kraju i co muszą pozostać w Prusach lub jechać do Francji. Konsul francuzki daje na podróż dla tych, co idą do Francji.

dopiero wtedy społeczeństwo i władze będą mogły żądać od pisarza gminnego poważnego traktowania obowiązku, szanowania siebie i swego stanowiska, pracy uczciwej i życia moralnego; dopiero wtedy nastanie koniec wymaganiom datków i łapownictwu, tym głównym czynnikom zła nieuniknionego (malum necessarium) na które uskarża się społeczeństwo nasze, a władze bezwzględnie karzą.

Mamert Vandalli. Pisarz Gminy Jedwabno.

**Od Redakcji.** Chętnie podejmujemy sprawę zrzeszenia pisarzy gminnych—oby tylko z dobrym skutkiem. Na łamach Wspólnej Pracy udzielamy gościny wszystkim, którzy z światłą radą przyjęli zechęć. Nie wątpimy, że prasa stołeczna i prowincjonalna w tym razie pomocną będzie. Wypracowania projektu statutu Kasy Emerytalnej pisarzy gminnych podjęto się kilku rzeczoznawców i prawników. Projekt po jego ukończeniu ogłoszony będzie we Wspólnej Pracy. Pożądanem jest aby osoby zainteresowane zechciały wypowiedzieć się: a) czy Kasa Emerytalna ma pozostawać pod opieką rządową, z obowiązkowym należeniem do niej wszystkich pisarzy gminnych, czy też ma stanowić instytucję prywatną zawodową, zarejestrowaną na mocy prawa z roku 1905, bez obowiązku należenia? b) czy Kasa ma się oprzeć wyłącznie na procentowych potrąceniach z pensji pisarzy gminnych, czy też mają dopłacać gminy i jak wysokie mają być składki i dopłaty? c) czy pożądaną jest centralizacja, t. j. utworzenie jednej instytucji dla całego kraju, czy też osobnych—na każdą gubernję lub powiat? d) czy nie należałoby rozciągnąć działalności Kasy na pisarzy sądów gminnych? A może znajdą się tacy, którzy wypracują samodzielne projekty, lub wskażą która z podobnych instytucji w Kraju lub zagranicą mogła by służyć za wzór, np. Kasa Przeworsko-urzędniczą i oficyalistów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Zrzeszenie Emerytalne urzędniczą Monopoli wódeczanego, Towarzystwo Emerytalne Pracowników Rolnych i t. p.

### Czy mnie kiedy kto zrozumie?

Czy mnie kiedy kto zrozumie,  
Razem ze mną czy zapłaczę,  
I czy wiecznie będziem razem  
Ja z niedolą—dwaj tułaczę?

Czy kto czuje ludzką nędzę,  
I biedaków smutną dolę,  
Czy kto zliczył, ile u nas  
Łez spłynęło w czarną rolę?

I czy zajrzy choć raz w życiu  
Do wieśniaczej skromnej chaty  
Ten majątny lub uczonej,  
Choć ma tytuł demokraty?

Czy kto spyta, czy ci, bracie,  
Nie brakuje chleba kiedy,  
I czy zdrowi wszyscy w chacie,  
I czy niema jakiej biedy?

Czy kto czuje ludu radość?  
Jego smutek, jego troski,  
Czy kto głębiej zajrzał w duszę  
Ubogiego ludu z wioski?

Czy się kiedy przepaść zmniejszyc,  
Co oddziela dwór od chaty?  
Czy do wspólnej uczyt siądzic  
I ubogi i bogaty?

I czy kiedy się uśmiechnie  
Tym biedakom lepsza dola,  
Czy wydarwać będzie kiedyś  
Lepsze plony nasza rola?

Czy w rodzinnym swoim kraju  
Siedzieć będą na swej roli,  
Czy w tułactwie za morzami  
Szukać będą lepszej doli?

Boże, Ty najlepiej widzisz,  
Co dla ludu Twego trzeba,  
A najwięcej prosim Ciebie,  
Powszedniego daj nam chleba!

Helena Laskowska.

## Walka z cyganami.

Po okolicy, w której stykają się trzy gubernie: łomżyńska, siedlecka i grodzieńska, krąży banda cyganów. Banda owa dopuszcza się kradzieży i rabunków w ten sposób, że gdy dokona zbrodni np. w gub. łomżyńskiej, przenosi się niezwłocznie do gub. grodzieńskiej a po rabunku w tej ostatniej—do gub. siedleckiej. I tak w kółko. Dzieje się też, że powiadomiona o zbrodni cyganów władza w gub. łomżyńskiej, ledwie zwróci się do władz w gub. grodzieńskiej, cyganie już są w gub. siedleckiej, a kiedy powezmą o nich wiadomość władze w gub. siedleckiej, cyganie zazwyczaj dają znać o sobie jakimś czynem zbrodniczym w gub. łomżyńskiej. Dzięki temu ich nieustannemu krążeniu po pograniczach trzech gubernji, różne zbrodnie bandy trudne są do stwierdzenia, bandyci zaś wprost grają z pogonią w „ciuciubabkę”.

Ostatnio cyganie z owej bandy dokonali napadu na dwór w Kobackach pod Ciechanowcem, który to napad ze względu na towarzyszące mu szczegóły, wywołał silne wrażenie w całej okolicy.

Dwór w Kobackach jest w dzierżawie pp. Klemczyńskich, którzy wyjechali na jakiś czas do Grodna. W domu pozostał syn ich Eugenjusz, 19-letni uczeń gimnazjum polskiego w Siedlecach. Dworu początkowo dozorowali gajowy i fornał, ale młodzieniec zwolnił ich od tego, będąc pewny, że jest to zbyteczne.

Dwór kobacki położony jest w ogrodzie, wśród gęstych klombów drzew.

Pewnego dnia w końcu sierpnia zrana, gdy młody Klemczyński wstał, do pokoju stołowego wszedł jakiś cygan i poprosił o herbatę. Pan K. odpowiedział, że jest sam i herbaty teraz niema; tegoż dnia popołudniu przyszedł do dworu inny cygan i zapytał, czyby nie mógł obejrzeć dworu, gdyż jest w zamiarze nabycia go. Młodzieniec oświadczył, że dwór nie jest do sprzedania, przytem obruszył się na cyganów za nachodzenie go.

Okazało się, że odwiedziny obu cyganów były wywiadywaniem się o stosunki we dworze.

Wieczorem, gdy ciemna noc zapadła, kiedy p. E. Klemczyński udał się na spoczynek do pokoju sypialnego rodziców, zbudzony został brzękiem szyby. Zerwał się z łóżka. Polowa okna nagle się otworzyła.

— Kto tam?—zawołał młodzieniec.

— Zobaczysz!—nastąpiła groźna odpowiedź i po chwili rozległ się strzał, kula zaś trafiła w ścianę.

Młodzieniec pochwylił dubeltówkę, wiszącą na ścianie nad łóżkiem i wypalił w okno, raz za razem. Nastąpiła chwila ciszy, podczas której K. zapalił zapalną, aby poszukać nabożów. Ledwie to uczynił, gdy znów z poza okna rozległ się huk rewolwerowy i kula uwięzła w ramie okiennej. Po tym strzale dały się słyszeć dwa: jeden w okno pokoju sypialnego, drugi do drzwi wejściowych od frontu.

Młodzieniec, wzięwszy strzelbę, dwa rewolwery i naboje, szybko wpadł do swego pokoju, położonego między sypialnią a jadalnią i przez okno zaczął prażyć. Dał kilkanaście strzałów, którym wtórował huk z rewolwerów bandytów, atakujących dwór przez inne okna. Gdy jednak Klemczyński nie przestawał strzelać, napastnicy śnać dali za wygraną i zaczęli odchodzić.

Młodzieniec, przypuszczając, że udali się po większą siłę, wyskoczył przez okno, aby strzałami w ogrodzie przywołać pomoc. Ledwie jednak znalazł się za oknem, ugodzony został kamieniem w pierś i upadł z bólu. Strzał dany przez rabusia w jego kierunku, oprzytomnił Klemczyńskiego, uniósł się więc i ujrzał biegnącego doń z drągiem cygana. Instynktownie wypalił kilkakrotnie z rewolweru.

Waleząc z młodzieńcem, jeden z cyganów zakrzyknął:

— Poczekaj, przekleły, nie ujdiesz rąk naszych!

W tem posłyszano głuchy tętent kopyt końskich i szybkie kroki w ogrodzie: to gajowy na koniu, formalnie ze stajni i służba, posłyszawszy strzały, spieszyli ku dworowi.

Bandyci skierowali się ku bramie wjazdowej, gdzie właśnie wbiegł właściciel sąsiedniego majątku Osnówek, p. Rzeczkowski (syn sędziego Rzeczkowskiego z Osóbnego pod Łomżą), który, przejeżdżając obok dworu w Kobaekach, posłyszal był niezwykłą strzelaninę. Ujrzawszy go, bandyci dali doń kilka chybionych strzałów, na które p. Rzeczkowski nie pozostał dłużnym, co zmusiło napastników do ukrycia się w gęstwinie drzew.

Razem z p. R. służba, kryjąc się za pniami drzew, zaczęła się zbliżać do miejsca, do którego cofnęli się cyganie, przekonano się jednak, że przesadzili oni ogrodzenie i umknęli.

Wyczerpanego fizycznie i zdenerwowanego młodzieńca zabrał z sobą p. R. do Osnówka, zawiadomiwszy jednocześnie władze o napadzie.

Naczelnik straży ziemskiej z kilku policjantami na koniach zarządził niezwłocznie pogoń, ale banda przeniosła się już do innej guberni, gdzie ma nieznaną policji kryjówkę.

Pp. Klemczyńscy, gdy ich wieść doszła o przygodzie syna, przybyli do Osnówka i zabrali go do Kobaek.

Po kilku dniach, t. j. Eugeniusz Klemczyński wybrał się do wsi parafialnej, celem odwiedzenia proboszcza. Droga prowadzi przez las. Młody Klemczyński dla skrócenia jechał przez dukt, którym zwykle jeździł.

Gdy wkrótce znalazł się w pośrodku lasu, ujrzał wielkiego psa, a za nim trzech cyganów, w których poznał dwóch, tych, co go nachodzili we dworze. K. w mgnieniu oka dobył z kieszeni rewolwer a cyganie w tej samej chwili przypadli do niego: jeden chwycił konia za uzdę, drugi jeźdźca za kurtkę, trzeci wreszcie zamierzył się nań kijem.

Przytomny jednak młodzieniec bodnął konia ostrogą, a jednocześnie uderzył w głowę rewolwerem cygana, który usiłował go ściągnąć z konia za ubranie. Nie uniknął przecież razu ze strony trzeciego napastnika, który uderzył go kijem w bok. Koń wszakże szarpnął i wyrwał uzdę z rąk cygana, ogłuszony zaś ciosem w głowę drugi cygan, upadł z połą od kurtki w rękach. Koń pomknął, a w ślad za nim

świsnęły dwie kule z rewolwerów cygańskich. Jedną raniłony został młodzieniec w lewą rękę, a druga przebiła mu czapkę.

Nie dość przecież na tem. Cygan z drągiem poszczuł na uciekającego psa, który dopadł jeźdźca i wpil mu zęby w lydę. Młodzieniec uwolnił się od psa, zabijając go strzałem.

Był już daleko od cyganów, lecz czuł, że siły go opuszczają, skierował więc do Osnówka, gdzie znów p. Rzeczkowski podał ratunek broczącemu krwią młodzieńcowi. Zdjęty z konia młody K. zemdlął. Zawezwano lekarza, który go opatrzył.

Pomimo przeciw ratunku, młodzieniec silnie gorączkuje i stan jego zdrowia pozostawia wiele do życzenia.

Niezwykłe te przygody Eugeniusza Klemczyńskiego z cyganami sprawiły, że zarządzone energicznie pościgi. Istotnie natrafiono na tabor z kilku wozów złożony, ale znaleziono w nim tylko kobiety i dzieci; mężczyźni śnać operowali w innej gubernji.

W każdym razie wrażenie napadu na dwór w Kobaekach jest tak wielkie, że władze we wszystkich trzech guberniach postanowiły urządzić jednocześnie obławę na cyganów i oczyścić z nich wygodną dla ich operacji rabunkowych okolice.

Cała też okolica oczekuje z niecierpliwością pożądane skutku tego zarządzenia.

„Kurjer Poranny“.

## LISTY DO REDAKCJI.

Z Jedwabnego.

W dniu 15 sierania r. b. zakradł się do skarbcza w niejscowym kościele parafialnym dziesięcioletni wyrostek Stefan Piątkowski. Dobranym żelazem otworzył drzwiczki starego cymborium, skradł sześć złotych, należących do bractwa i dwie platerowane ampulki. Skradzione przedmioty odebrano. Sprawę policja skierowała na drogę sądową.

Należy nadmienić, że wyrostek ten to zwyrodniały złodziejaszek, okradacz mieszkań nawet w dzień biały.

Dom poprawy, jedyny środek pozbycia się bardzo wielu młodocianych opryszków i dzieci zdemoralizowanych, w które obfituje nasza nie wielka osada.

Dziwić się temu trudno, bo pijaństwo i rozpusta szerzy zgorzenie, powstrzymać którego nie w stanie ani kościół ani prawo.

Jedyny środek—skrócenie godzin sprzedaży trunków w karczmach i piwiarniach, choćby w dzień świąteczne, kiedy to najwięcej zgromadza się wyrostków z okolicy, nie uzyskał aprobaty u władz, które odmówiły zalegalizowania uchwały gminnej, nie znajdując w niej przyczyn istotnych.

Poczyniono starania u władz wyższych.

Auso.

## KRONIKA.

### Z Łomży.

Pobył w Łomży J. E. ks. biskupa A. Karasia. J. E. ks. biskup, A. Karaś, przybył do miasta naszego w czwartek, d. 1 b. m., wieczorem i po tygodniowym przeszło pobycie, o godz. 6-ej rano, w piątek, dnia 9 b. m., żegnany przez duchowieństwo i wiernych, opuścił miasto,

udając się na konsekrację nowego kościoła w Sztabinie, w augustowskim.

J. E. każdodziennie po odprawionej mszy św. bierzmował wiernych. Ogólna ilość wiernych, którzy otrzymali bierzmowanie z rąk J. E. ks. biskupa, wynosi 6161 osób. W ubiegły czwartek do bierzmowania przystąpiła młodzież tutejszych szkół polskich — męskiej i żeńskiej pod przewodnictwem swego prefekta ks. W. Supińskiego.

W czasie swego pobytu w Łomży J. E. ks. biskup wyjeżdżał do Kolna na jubileusz 50-o lecia kapłaństwa ks. dziekana W. Kuderkiewicza i przebył w Kolnie dwa dni t. j. niedzielę i poniedziałek zeszłego tygodnia. W mieście tem J. E. ks. biskup nie bierzmował.

Ostatniego dnia pobytu w Łomży t. j. w czwartek, d. 8 b. m., z racji wypadłej uroczystości Narodzenia Najświętszej Marii Panny, J. E. ks. biskup celebrował sumę pontyfikalną w asystencji ks. prałata Błażewicza, jako archidjaka na, i w otoczeniu całego duchowieństwa tutejszego przy niezwykłym napływie wiernych.

J. E. ks. biskup wyraził gotowość przybycia do Łomży i w roku przyszłym.

**Rozpoczęcie roku szkolnego w Polskiej męskiej Szkole Handlowej.** W ubiegły piątek d. 9 b. m., rozpoczął się nowy rok szkolny 1910/11, a piątą od istnienia szkoły.

O god. 8-ej rano, zwyczajem dorocznym, pociągnęła młodzież nasza na czele z nauczycielami swymi do kościoła O.O. kapucynów, by wysłuchać mszy św., odprawionej przez ks. prefekta, W. Supińskiego, na intencję pomysłnego rozpoczęcia pracy szkolnej i by w cichej modlitwie polecić dalsze losy polskiej uczelni tej Opatrznościowej Potędze, która po długich latach oczekiwania zamieniła upragnienia i požądania dziadów naszych i ojców naszych w żywy organizm, z bijącym sercem, duszą własną i ukształtowaną myślą.

Po ukończeniu mszy św. ks. prefekt zwrócił się do młodocianych słuchaczy z gorącym słowy powitania i zachętą do pracy. Tegoż dnia rozpoczęły się odrazu zajęcia szkolne.

**Z Towarzystwa Dobroczynności.** Rada Towarzystwa za naszym pośrednictwem przypomina członkom (rzeczywistym i ofiarodawcom), iż jutro, w niedzielę, d. 11 b. m., o god. 6-ej wieczorem, w lokalu Przytulku dla starców i kalek (ul. Polowa w oficynie) odbędzie się powtórne ogólne zebranie członków Towarzystwa, wedle rozeslanego poprzednio porządku dziennego. Zebranie to będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych.

Jednocześnie rada, zwracając uwagę na ważność mających zapasę uchwał, wzywa do jaknajliczniejszego stawienia się członków na to zebranie.

**Pomoc dla maturzystów.** Po otworzeniu rubryki ofia na pomoc dla maturzystów zebrany fundusz łącznie z sumą 40 rb., ofiarowaną przez komitet redakcyjny, wynosi w chwili obecnej 102 rb.

Jest to suma zbyt niska dla przyjęcia z pomocą czterech maturzystom, którzy na pomoc tę oczekują, z drugiej znowu strony czas wyjazdu ich dla dalszego kształcenia zbliża się szybkim krokiem.

**Ze spraw szkolnych.** Ogólna liczba uczniów w tutejszej męskiej Szkole Handlowej stanowi 276 osób, mianowicie: w klasie przygotowawczej 8 uczniów, w klasie pierwszej—42, w drugiej—43, w trzeciej—57, w czwartej—44, w piątej—37, w szóstej—25 i w siódmej—20. Skasowanie oddziałów równoległych dało władzy szkolnej możność znacznego zwiększenia ilości godzin wy-

kładowych w szkole. Tak naprzykład w klasie pierwszej zamiast dawniejszych 28 godzin tygodniowo będzie 32, w drugiej zamiast 28 wyznaczono 33, w siódmej zamiast 33—36 i t. d.

Opróżnione stanowisko nauczyciela przyrody po p. K. Bzowskim zajął p. H. Rościszewski, wychowawiec uniwersytetu petersburskiego, b. nauczyciel lubelskiej szkoły handlowej i gimnazjum prywatnego. Rosyjskiego, geografii i historii wykladać będzie p. L. Wasilenko, b. nauczyciel 8-o klasowej szkoły technicznej w Kamieńcu-Podolskim

W roku bieżącym odbędzie się szereg posiedzeń rodzicielskich—klasami.

Władza szkolna uskarża się na dalszą obojętność rodziców względem szkoły, bo np. przy zapisywaniu uczniów—sprawę tę częstokroć zalaćwajają nie sami rodzice, którym przecie zależeć powinno na omówieniu rozmaitych szczegółów i osobistym porozumieniu z władzą szkolną, a uczniowie. Obojętność ta uwidacznia się i w wielu innych wypadkach.

Znamiennem jest, że do szkoły łomżyńskiej przybyło w r. b. paru uczniów z innych szkół polskich, w tej liczbie i z Warszawy.

**Z Czytelni Publicznej.** Od 1-go września Czytelnia Publiczna jest otwarta od 10—2 i od 4—8, w niedzielę i święta od 4—7. Jednorazowa opłata za czytanie pism 2 kop. Wypożyczanie książek po 5 kop. od tomu. Miesięczna opłata dla wypożyczających po jednym tomie 25 kop., po dwa tomy jedn. 40 kop., po trzy tomy—50 kop. Kaucja 1 rb. od tomu. Składka członków (tylko roczna) wynosi 3 rb. rocznie od biorących po dwa tomy i 6 rb.—po trzy tomy; wpisowe—1 rb. Członkowie bezpłatnie korzystają z pism.

**Z Towarzystwa Wioślarskiego.** W czwartek, d. 8 b. m., odbyły się na Narwi regaty wewnętrzne członków Towarzystwa Wioślarskiego.

Regatom, które zgromadziły na przystani spore grono osób, interesujących się sportem wioślarskim, towarzyszyła znośna pogoda.

W biegu pierwszym, na półbakach, dystans 1600 metrów, zwyciężyła osada, składająca się z p.p. B. Górskiego, J. Stefki, B. Pałowskiego i E. Kuczewskiego pod sterem p. B. Ciemianowskiego, bijąc osadę pod sterem p. J. Górskiego o jedną długość łodzi.

W biegu drugim na hamburkach dwuwiosłowych, półosadnych, dystans 1000 metrów, zwyciężył p. W. Bielski pod sterem p. B. Ciemianowskiego, przebywszy przestrzeń w 5 min. 9 sek. i wyprzedziwszy współzawodniczącą osadę o 10 sek. (wioślarz, p. B. Kierzyński, na krótko przed metą przestał wiosłować).

W biegu trzecim na tychże hamburkach i dystansie zwyciężył p. W. Kłowski pod sterem E. Kuczewskiego, przebywszy przestrzeń w 4 min. 59 sek. i wyprzedziwszy drugą osadę o 4 sek.

W biegu czwartym na tych samych łodziach zwyciężył p. B. Ciemianowski pod sterem p. M. Makarewicza, dotarłszy do mety w 5 min. 19 sek. i wyprzedziwszy współzawodników o 2 sek.

Bardzo interesującym był bieg ostatni, na hamburkach 4-o wiosłowych z osadnemi dulkami, bo o palmę pierwszeństwa ubiegały się załogi sprawne i równe. Zwycięstwo przechyliło się to na jedną, to na drugą stronę, ostatecznie jednak dzwonek arbitra zawyrokoował o zwycięstwie osady, złożonej z p.p. Bodalskiego i J. Pilniakowskiego pod sterem J. Górskiego. Druga osada, do-

skonałe pracująca pod sterem p. B. Kierzyńskiego, pozostała w tyle o jedno uderzenie wiosła.

Fakt, iż wszystkie biegi wygrywały osady, wiosłujące przy t. z. piątnickim brzegu rzeki, przegrywały zaś osady przy brzegu od strony miasta, wywołał liczne komentarze tak wśród zwycięzców, jak i zwyciężonych.

Utrzymało się ogólnie zdanie, że brzeg piątnicki z racji zakrętu naprzeciwko łazienek, daje wiosłarzom zawsze „duże «fory» i stanowi o zwycięstwie, albowiem przestrzeń do przebycia od strony miasta jest zawsze większa od przestrzeni przy brzegu przeciwnym.

Trudno zdania tego nie podzielić. Pożądanym więc jest wymiar rzeki w tem miejscu i liczenie się z tą okolicznością władz Towarzystwa na przyszłość.

Regaty rozpoczęły się o god. 4-ej po południu, skończyły się zaś o god. 6 1/2. Zwycięzcy otrzymają odpowiednie żetony pamiątkowe.

**Grobła Jednaczewska.** Otrzymujemy zażalenie na oplakany stan grobli, wiodącej z Łomży do Jednaczewa.

Pominąwszy już kałuże błota, jakie są naturalnym wynikiem panujących czas dłuższy deszczów, na grobli tej wytworzyły się tak znaczne wyboje, że przejść, a tembardziej przejechać, staje się coraz trudniej.

Otrzymujemy również z wiarogodnego źródła wiadomość, iż w razie, gdyby magistrat przystąpił do naprawy grobli, to nadleśny p. F. Chelmiński gotów jest bezinteresownie służyć odpowiednią ilością piasku i faszyny.

**Wstrzymanie robót.** We środę, d. 6 b. m., na miejsce robót przy budowie domu dla nowego kinematografu na Poczтовым Rynku przybyła policja i poleciła wstrzymać roboty około budowy domu.

Powodem takiego zarządzenia policji było podobno uchybienie przedsiębiorców przeciwko pierwotnemu planowi.

W ubiegły piątek przystąpiono do robót na nowo.

**Nareszcie...** W tych dniach na Nowy Rynek wjechał wóz, z którego ściągnięto 2 ławki i ustawiono na «deptaku» Ławek tych teraz na alei jest siedem. Zaraz pierwszego dnia dwie dodatkowe ławki usprawiedliwiły potrzebę swego istnienia.

## Z Okolic.

**Jubileusz 50-o letniego kapłaństwa ks. dziekana, Wincentego Kuderkiewicza, w Kolnie.** O przebiegu uroczystości jubileuszowych ks. dziekana, W. Kuderkiewicza, w Kolnie, jakie odbyły się w niedzielę, d. 4 b. m., otrzymujemy szczegóły następujące: uroczystość rozpoczęła się o god. 11-ej rano, gdy zebrane duchowieństwo w liczbie 100 przeszło osób na czele z b. administratorem diecezji, a obecnie oficjałem, ks. Antonowiczem, procesjonalnie z bractwem i chorągwiami udało się do mieszkania jubilata celem uroczystego wprowadzenia go do Kościoła.

Po wyjściu jubilata ks. Antonowicz, odczytał przepisane modlitwy i, stanąwszy na odpowiednio urządzonego wniesieniu, zwrócił się w gorących słowach do jubilata, podnosząc zasługi jego i winszując doczekania złotych godów z Kościołem. Następnie przy dźwiękach pieśni «Kto się w opiekę» z akompanjamentem orkiestry Straży Ogniowej wprowadzono jubilata do Kościoła.

Po odprawieniu krótkich modłów procesja w tymże porządku ruszyła do dostojnego gościa jubilata, ks. biskupa Karasia, i również wprowadziła go do świątyni.

Zaraz po tem rozpoczęła się suma uroczysta, którą celebrował jubilat, koncelebrował zaś J. E. ks. biskup

Karasz. Kazanie podczas sumy wygłosił ks. Sadowski, proboszcz z Tykocina, drugie zaś kazanie na zewnątrz kościoła wygłosił ks. S. Rostkowski, wikariusz z Łomży.

Po ukończeniu nabożeństwa J. E. ks. biskup udzielił jubilatowi i wszystkim wiernym pasterskiego błogosławieństwa, jubilat zaś dał zgromadzonemu duchowieństwu t. z. pocalunek pokoju.

Po odprowadzeniu J. E. ks. biskupa jubilat udzielił wszystkim wiernym parafianom swego błogosławieństwa, poczem procesja znów odprowadziła go z powrotem do domu. Tutaj, niedochodząc, na urządzonego wniesieniu, jubilat przyjmował powinszowania od duchowieństwa, delegacji i osób świeckich.

Przy odpowiednich przemówieniach, na które ks. W. Kuderkiewicz, głęboko wzruszony i ze łzami w oczach, krótko odpowiadał, jubilat w darze otrzymał, między innymi: od dekanatu (przemawiał ks. Gawialis) kielich i papierośnicę; od parafii (przemawiał p. Bagiński z Czernic) ornat i dalmatykę; od miasta (przemawiał rejent Rafalski) kapę; od Straży Ogniowej w Kolnie (przemawiał naczelnik p. B. Biały) portret olejny; od Kasy pożyczk.-oszczędnościowej—zegar stołowy; od społeczeństwa żydowskiego (przemawiał p. Gutentag) srebrny koszyk do biletów; od organistów z dekanatu—krzyż srebrny; od szkół prywatnych przy przemówieniu jednej z uczennic wierszem bukiet i laurę; od szkoły miejskiej—biret; od komitetu jubileuszowego—album i t. d.

Za stołem biesiadnym pierwszy głos zabrał jubilat, wznosząc zdrowie J. E. ks. biskupa. Odpowiedział mu ks. biskup, życząc dalszego zdrowia dla służenia Kościołowi. Z innych mów obecni wyróżnili przemówienie ks. P. Krysiaka (wychowawca gimnazjum łomżyńskiego, a obecnie proboszcza w Cesarskowie) za piękność języka i głębokość myśli, a także przemówienie ks. W. Aleksandrowicza, proboszcza z Piątnicy, który uznał za odpowiednie za stołem biesiadnym skierować swoje przemówienie na tory stosunków polsko-litewskich, a uczynił to nie bez namiętności.

Wedle źródeł poważnych, z kąd wiadomość tę zerpiemy, wystąpieniem swoim ks. Aleksandrowicz wywołał pewien dysonans, który zebrani odczuli.

O godzinie 6-ej po południu odbyło się przedstawienie amatorskie, na którym było obecne i zebrane duchowieństwo. Grono amatorów wystawiło starannie «Ciotkę Karola». Dochód z przedstawienia oddany został do dyspozycji ks. jubilata.

Napływ ludu na uroczystości jubileuszowe ks. Kuderkiewicza był bardzo duży, co świadczy o szacunku i sympatji, jaką jubilat zdołał na posterunku swoim sobie zaskarbić.

**Z Pułtuska.** Mieszkańcy Pułtuska—jak donosi korespondent Warszawskiego Dniownika—wystąpili do władz z petycją o ufundowanie tamże 7 klasowego gimnazjum żeńskiego rządowego, przyczym magistrat zobowiązał się płacić corocznie na utrzymanie tej szkoły po 3000 rb. i deklaruje, w razie potrzeby, oddać na jej użytek odpowiednie gmachy.

— W „Gońcu“ czytamy: „Znaleziono tu zobowiązanie, wydane na piśmie Mnischowi przez Dymitra Samozwanca, co do wypłacenia 4.000 czerwonych złotych po przybyciu do Moskwy. Dokument ma podpis polski i pieczęć z orłem dwugłowym.“

## Odpowiedzi od Redakcji.

Zygmuntowi Trojanowi. Artykuł „Stomiany Ogień“, pomimo iż jest pięknie i z wielką siłą napisany, drukować z przyczyn od nas niezależnych, a Szanownemu Autorowi dobrze wiadomych, nie możemy. Prosilibyśmy o inne, z podobnie młodzieńczym zapałem wykonane, prace, na temat mniej drażliwy.

Ostrołęczaninowi. Rozumiemy doskonale, że Sz. Panu i jego współwynawcom przykro musi być, że obecni kierownicy Lutni i Straży Ogniowej nie ziszcili pokładnych w nich nadziei, lecz stanowiska swego w tej sprawie (№ 20) zmienić nie możemy. Sam Pan przyznaje, że przytoczone fakty bardziejby się nadawały do poruszenia na Zebraniu Ogólnem. Jeżeli się nie znajdzie tyłu odważnych, aby zażądać zwołania Zebrania nadzwyczajnego, wypadnie czekać do końca roku, aż mandaty obecnych zarządów wygasną. Jeżeli zaś i wtedy większość nie podzieli poglądów Sz. Pana, to na nic się nie zda pisanie.

Michałowi Dąbrowskiemu. List w sprawie straży ogniowej, dotyczący wewnętrznych porządków instytucji, przestaliśmy nowemu naczelnikowi straży.

W. Kl. Chętnie będziemy korzystali z łaskawego współprawnictwa Sz. Pana. Zgóry za jego bezinteresowną pracę serdecznie dziękujemy.

F. R. Żbikowskiemu. Prenumerata do 1 stycznia 1911 r. licząc z dopłatą na bieżący kwartał, wyniesie rb. 1 kop. 50.

F. Makowiakowi. Wobec tego, że o oświeceniu pisaaliśmy w ostatnim numerze, listu nie zamieszczamy.

## Ofiary:

Na wpisy dla niezamożnych uczniów miejscowej Szkoły Handlowej męskiej:

X. X. . . . . rb. 5.

Józef Butkiewicz. . . . . rb. 3.

Dla niezamożnych maturzystów miejscowej Szkoły Handlowej męskiej na dalsze kształcenie się:

J. Ż. . . . . rb. 5.

G. F. . . . . rb. 1.

A. i H. Rogiński . . . . . rb. 5.

## Biuletyn meteorologiczny

za czas od 31/VIII do d. 6/IX 1910 r. ze stacji meteorologicznej w Wądkach pod Zambrowem.

Data.	Temperatura w st. C <sup>o</sup> .						Stopień zachmurzenia.			Kierunek wiatru i siła w metr			Higrometr.	Opady — m.m.	U w a g i.
	7 r.	1 p.	9 w.	średn.	max.	min.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
31. Ś.	11.6	18.8	14.6	14.9	18.9	9.7	2	5	8	E 1.	SE 3	SE 5	71	—	rosa.
1. C.	12.5	19.5	16.9	16.4	20.0	8.8	2	8	10	S 1.	S 7.	S 5.	83	5.3	rosa, deszcz w nocy.
2. P.	13.8	19.3	17.3	16.9	20.0	12.8	10	10	10	S 5.	S 5.	S 7.	76	0.9	deszcz kilka razy
3. S.	15.4	20.1	17.9	17.8	21.1	14.4	9	9	8	SE 5	S 5.	S 7.	80	1.3	rosa, błyskawica oddalona.
4. N.	15.6	17.6	13.0	14.8	17.9	12.8	10	10	10	S 7.	S 3.	S 1.	93	0.7	deszcz.
5. P.	12.4	15.8	10.4	12.2	16.2	10.2	3	9	0	S 5.	S 1.	S 1.	95	—	rosa.
6. W.	8.2	18.0	14.1	13.5	18.5	5.3	10	7	10	N 1.	S 1.	S 1.	88	12.9	mgła, rosa, deszcz.

Srednia 16,7

Suma opadu 20,2 m. m.

U W A G A: Przy oznaczaniu zachmurzenia 10 oznacza niebo zupełnie zachmurzone, 0 zaś niebo zupełnie czyste. Przy oznaczaniu kierunku wiatru N oznacza północny wiatr, S—południowy, E—wschodni, W—zachodni. Liczby oznaczają siłę wiatru w metrach na sekundę. Temperatura średnia określa się podług formuły:  $(7 r. + 1 p. + 2 \times 9 w. : 4)$ .

## Magazyn Kapeluszy Damskich

Ludwiki Suchcickiej

został otwarty.

Potrzebne panny podręczne.

## Przepisywanie na maszynach.

Za pierwszą stronę arkuszową . . . . . kop. 25.

Za następne strony po . . . . . kop. 15.

Za kopje połowa tych cen.

Za zredagowanie próby lub podania wraz z przepisaniem, oraz za tłumaczenie z obcych lub na obce języki, ceny podwójne.

Ulica Śniadowska (dom Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego), drugie drzwi od rogu placu Poczтового.

Od 1-go października poszukuje posady gospodyni kucharka z bardzo dobrymi świadectwami, znająca gruntownie gotowanie, pieczenie wszelkich ciast, hodowlę drobiu i trzody.

Oferty proszę nadsyłać przez Łomżę w Janczewie.

## DYREKCJA.

## Łomżyńskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego

podaje do wiadomości, że zgromadzenie wyborcze członków T-wa, w celu obioru, w myśl art. 73<sup>o</sup> statutu T-wa, 45-ciu pełnomocników i 6-ciu zastępców, wyznaczone zostało na d. 27 Września r. b., na god. 5 po południu w lokalu Dyrekcji.

Zgromadzenie to, stosownie do art. 73<sup>o</sup>, uznane będzie za doszłe do skutku, bez względu na liczbę przybyłych członków.

Łomża, d. 25 Sierpnia 1910 roku.

## PIERWSZE

## STOWARZYSZENIE SPOŻYWCZE W ŁOMŻY.

Handel win i towarów kolonialnych.

Poleca wielki wybór win krajowych i zagranicznych. Nabywa owoce zimowe i miód — prosi pp. właścicieli ogrodów o zgłoszenie cen.

Posiadając dyplom konserwatorjum Warszawskiego, świadectwo z ukończenia kursów języka francuskiego w Nancy—udzielam lekcji.

Kanalna 12.

Pigłowska.